

ZBIGNIEW SZCZYGIEŁ: Służyłem swoją wiedzą i aktywnością

Napisano dnia: 2024-03-16 13:18:37



DOLNY ŚLĄSK (inf. wł.). Setki przyjętych uchwał istotnych dla rozwoju społecznego i gospodarczego regionu w kadencji samorządowej 2018 - 2024. Do tego obdzielanie funduszami powiatów i gmin na realizację projektów na wielu płaszczyznach. Czy wojewódzki organ uchwałodawczy i jeden z jego członków stanęli na wysokości zadania?

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM SZCZYGŁEM - RADNYM SEJMIKU SAMORZĄDOWEGO WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO



Czy już pan dokonał swojej samooceny, jeśli chodzi o wypełnianie mandatu powierzonego przez wyborców w byciu członkiem wojewódzkich władz samorządowych?

- Zaliczam tę kadencję do bardziej udanych w odniesieniu do mojej działalności w sejmiku na rzecz regionu. I to o tyle, że jako przedstawiciel Koalicji Obywatelskiej, razem z kilkoma koleżankami i kolegami byliśmy w opozycji, a więc w defensywie. Dwukrotnie podejmowaliśmy czynności na rzecz zdobycia większości w tym organie przedstawicielskim, nie zgadzając się ze sposobem kreowania polityki regionalnej przez ugrupowania mające w nim większość. Niestety bez powodzenia. Powody tej sytuacji były różne, nie chcę teraz o nich mówić, natomiast z chęcią powiem, że ta sztuka udała się za trzecim razem. W tym przypadku zaowocowała niezłomność i determinacja, a zakończyło się to wstrzymaniem poparcia dla projektu budżetu przygotowanego przez Zarząd Województwa Dolnośląskiego, przy stosunku głosów 18:18. Po tym fakcie wobec nas, czyli opozycji, ze strony dotychczas mających przewagę czyniono wiele zabiegów, nawet nie całkiem przyjemnych dla nas. Tak posłowie z drugiej strony i funkcyjni urzędnicy ZWD zaczęli jeździć po samorządach powiatowych i gminnych, zbierając podpisy pod treściami dyskredytującymi opozycję. Usiłowano obarczyć naszą grupę odpowiedzialnością za wyhamowanie przepływu pieniędzy.

Powiem to, że tymi działaniami zostały naruszone ustawy o samorządach i ich niezależności. Nie wyobrażam sobie tego, aby w sytuacji, gdyby np. w Bystrzycy Kłodzkiej lub Ząbkowicach Śląskich nie uchwalono budżetu, z interwencją występował przewodniczący sejmiku lub marszałek województwa. Tu co niektórzy politycy przeszli samych siebie.

Cieszę się, że reaktywowano pracę zespołu do spraw przygotowania ustawy o Państwowej Straży Pożarnej. W tym zakresie, czyli poprawy bezpieczeństwa, swoje działania mogłem przenieść do samorządu województwa. Wprawdzie byłem przekonywany, że to nie jest sprawa marszałka, lecz wojewody, mimo to tkwiłem przy swoim, gdyż ten drugi organ nie ma pieniędzy na wiele rozwiązań. Potencjał mają samorządy, więc pójście w tę stronę zaowocowało w postaci zakupu sprzętu ratowniczego dla gmin, w tym ponad 200 zakupionych samochodów strażackich przy udziale finansowym samorządu w ciągu kilku ostatnich lat.

Zdaje się, że w ogóle akcent związany ze strażą pożarną pozostawał dominującym w pana przypadku. Tyle lat spędzonych w jej szeregach, do stanowiska komendanta wojewódzkiego PSP włącznie...

- Między innymi z tego powodu, z Tytusem Czartoryskim, decyzją rektora Uniwersytetu Wrocławskiego znaleźliśmy się w składzie zespołu interdyscyplinarnego ds. ochotniczych straży pożarnych. Niestety, nie pozyskaliśmy wtedy sojusznika w prezesie Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Waldemarze Pawlaku. Ale daliśmy, jako zespół, radę i opracowaliśmy rozwiązania, które zostały przyjęte przez parlament. Tym samym OSP wreszcie mają czytelnie określone swoje miejsce we współdziałaniu z gminą, do tego mają pewność ubezpieczenia swoich działań ratowniczych. I jeszcze jedno - ustawa zapewnia strażakom ochotnikom dodatek do emerytury. Cieszę się, że byłem współinicjatorem projektu tej ustawy jako reprezentant Dolnego Śląska, zarazem jako skromny radny.

A w odniesieniu do stricte regionalnych spraw, to w których rozwiązanie najbardziej pan zaangażował się?

- W likwidację wykluczenia komunikacyjnego na kilku obszarach. Kontynuowaliśmy procesy podjęte m.in. poprzednio w odniesieniu do przebiegu drogi S8. Przedstawiliśmy analizę korytarza transportowego w ramach Instytutu Rozwoju Terytorialnego, skupiając się na bezpieczeństwie przewozów. Pochyliliśmy się nad poszerzeniem połączeń szynowych, dzięki czemu rozwija się kolej sowiogórska i szlak do Łagiewnik, a od jakiegoś czasu trwają działania na rzecz reaktywowania linii do Stronia Śląskiego. Uruchomienie autobusowej komunikacji zastępczej na linii wzdłuż Białej Łądeckiej, według pomysłu dyrektorki Agnieszki Zakęś z UMWD, nie pozwoli na zwlekanie z inwestycją. Wydzierżawienie szlaku na 30 lat przez Koleje Dolnośląskie umożliwia pozyskanie funduszy na to przedsięwzięcie. Aktualnie trwa inwentaryzacja tej linii, która w grudniu 2025 r. ma zostać przywrócona dla ruchu pasażerskiego.

Co do kolei sowiogórskiej, to ona wymaga o wiele więcej przedsięwzięć z racji zderzenia się np. z wieloma własnościami nieruchomości na jej trasie.

Przyłożyłem się z radnymi SSWD do ograniczenia wykluczenia cyfrowego. Za sprawą Tauronu sukcesywnie są rozprowadzane światłowody do kolejnych miejscowości - zwłaszcza górskich - nawet do Wójtowic i Spalonej, znajdujących się w niszy telefonicznej. Jeśli pojawią się fundusze z KPO, to Tauron to dzieło będzie aktywniej prowadził.

Kontynuowałem działania na rzecz funkcjonowania klastra "Wołowina Sudecka". To z myślą o wyjściu naprzeciw rolnikom hodowcom z gór. Dla wielu niedużych gospodarstw pojawiła się szansa na pracę, zarobek, na życie. Widzimy gdzieś tam stada rozrodcze, z bydlęciem certyfikowanym np. w rejonie Krowiarek oraz w okolicach Niemczy. Ciągłe natomiast pozostaje problem z ubojnią w Świecku, która ruszyła, ale inspekcja weterynaryjna co rusz ma zastrzeżenia skutkujące procedurą administracyjną, trwającą przez trzy miesiące. I z tego powodu zamyka ten zakład, jakby nie można było wskazać terminu na usunięcie uchybień. Skoro było czy jest w tej ubojni, budowanej przez rok, tak źle, to po co wydawano zgodę na jej uruchomienie. Tego nie rozumiem. Też miałem do czynienia z nadzorem nad bezpieczeństwem ludzi, nigdy kontrole nie skutkowały wyłączeniem z działalności miejsca pracy, poza naprawdę rażącymi zaniedbaniami.

Na jakim etapie zamykają się aktualnie prace sejmiku dolnośląskiego? Czy postępują zgodnie z wcześniej ustalonym harmonogramem?

- Zarząd Województwa Dolnośląskiego swoje działania realizował w wielu przypadkach bez autoryzacji ze strony całego sejmikowego składu. Między innymi dlatego mamy kupę dzikich wysypisk na Dolnym Śląsku, z wykorzystaniem wyrobisk pokopalnianych. Skandalem jest to, że gromadzi się w nich również niebezpieczne substancje chemiczne, czego nikt nie kontroluje. Na ten temat rozmawialiśmy podczas ostatniej sesji sejmiku wywołani także pozytywną postawą

mieszkańców Zebrzydowa. A w wielu miejscach, sądzę że również w powiatach kłodzkim i ząbkowickim, deptamy ziemię, nie wiedząc, co pod nią jest. A ktoś na tym zarobił. Później obowiązek usunięcia zagrożenia najczęściej spada na gminę, która nie jest bogata.

Najgorsze jest to, że rozjechali się w tych działaniach niby-ekologicznych: państwo, województwo i gminy. Mamy przykłady burmistrzów i wójtów, daleko nie trzeba szukać, którzy jeszcze do niedawna legitymizowali w tym zakresie fatalne poczynania i decyzje poprzedniej władzy, a teraz - chyba na użytek wyborów samorządowych - stają po drugiej stronie. W przypadku Klubu Radnych Koalicji Obywatelskiej w Sejmiku Samorządowym Województwa Dolnośląskiego staliśmy murem przy stanowiskach nieakceptujących nieprzemyślaną ingerencję w środowisko naturalne.

Co jeszcze zostało radnemu Zbigniewowi Szczygłowi do dopełnienia z tej sejmikowej działalności?

- Zachęcenie gospodarstw rolnych w pójście w energię odnawialną. Same sobie mogą produkować prąd, np. w biogazowniach lub małych elektrowniach panelowych, którym też mogą wspomóc sąsiadów. Jestem pełen podziwu dla spółdzielni energetycznej w Łądku-Zdroju i jej elektrowni słonecznej. Jest dla mnie przykładem na to, że jak się bardzo chce, to można zrealizować ważną inwestycję.

No i sprawa tzw. czerwonych karetek dla niektórych jednostek OSP w gminach. Mają one wesprzeć, a nie zastąpić ratownictwo medyczne. Odpowiednio wyposażone lekkie samochody pozwolą wyeliminować sytuacje, że do pacjenta z silnym zatruciem, udarem lub innym objawem, w przypadku braku karetki, już nie wyśle się wozu bojowego z wypełnionym wodą zbiornikiem i cały zastęp strażaków. Wywalczyłem w budżecie Dolnego Śląska fundusze na zakup pierwszych takich czerwonych karetek; jeszcze w tym miesiącu ma być ogłoszony przetarg. Sam jestem ciekawy, które gminy nim się zainteresują. Niezależnie, znalazły się pieniądze na przeszkolenie kolejnych ratowników medycznych.

Dziękuję za rozmowę

Bogusław Bieńkowski